Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 18. Nowy Targ, dnia 2. maja 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Święta miłości Kochanej Ojczyzny,
Czują Cię tylko umysły poczciwe.

Polacy!

Polska cała obchodzi dziś święto odrodzenia naszej Kochanej Ojczyzny tj. Konstytucje 3. Maja.

Trzeci Maj to wielkie święto całego narodu. Jak długa i szeroka nasza Rzeczpospolita, od sinych fal Bałtyku po granitowe Tatry, płynie dziś śpiew Wyzwolenia i Niepodległości.

Konstytucja była dowodem, że naród polski rozebrano w chwili duchowego jego rozwoju, kiedy wchodził na drogę prawa i sprawiedliwości.

Takiem jasnem i słonecznem wspomnieniem, które myśl naszą krzepiło w latach niewoli i ucisku, był to dzień 3. Maja r. 1791. W dniu tym miano ratować Ojczyznę naszą przez nadanie jej trwałych podstaw pod jej byt. Radosny był dzień ogłoszenia i zaprzysiężenia przez króla i przez naród sławnej tej Konstytucji, nieopisany zapał ogarnął naród cały, bo uśmiechnęła się jutrzenka lepszej przyszłości. Była ona dziełem poprawy i mądrości, podniętą znaczenia Rzeczypospolitej u obcych i własnych obywateli, podniosła miłość Ojczyzny i znajomość obywatelskich względem Niej obowiązków.

Dziełem sejmu czteroletniego jest przesławna Konstytucja 3. Maja. Wyznaczono dzień 5. maja na wniesienie do Sejmu Konstytucji. Potem przyspieszono jeszcze o dwa dni ten termin. Warszawa cała wylęgła na ulice, przybyli wieśniacy z okolicznych wsi, wszystko udało się na Zamek królewski, gdzie się odbywały posiedzenia sejmowe. Uchwalono słynne prawa Konstytucji, Król złożył przysięgę i udano się do Katedry Św. Jana, aby Bogu podziękować za wielkie dzieło. Wielka radość i duma rozpierała piersi wszystkich szczerze Ojczyznę miłujących, dlatego brzmiały okrzyki i wiwaty. Wołano: Wiwat Król! Król z Narodem i Naród z Królem.

Króla i posłów gdy opuszczali świątynie porwano na ręce i w tryumfie poniesiono do zamku. Jakie prawa dała Konstytucja 3-go Maja. Zniesiono liberum veto, zniesiono wolne elekcje, jako owe źródła bezrządu, mieszczaństwa i dano pewne prawa, podniesiono podatki liczbę wojska i ustanowiono silną armję a lud wiejski wzięto w opiekę — to znaczy, że odtąd pan nie mógł ciemiężyć chłopa, bo ten miał prawo odwołać się do sądów państwowych. Konstytucja 3. Maja była pierwszym krokiem naprzód w europejskim postępie społecznym, który zdążał do równości i wolności wszystkich obywateli.

Ale słońce radości, które w dniu 3 go Maja rozbłysło nad Polską, nie długo cieszyło ją blaskiem jasnego wesela. Nadciągnęły rychło chmury niepokojów i nieszczęść. Carowa Katarzyna oświadczyła, że nie pozwoli, aby nowa Konstytucja weszła w życie, bo sprzeciwia się widokom Rosji, aby wzmocniona i uporządkowana Polska stała się państwem potężnem. Nie zasypiali również sprawy przeciwnicy Konst. sami. Polacy jak Braniccy, Rzewuscy, Potoccy. Zawiązali ci to panowie za namową Rosji Konfederację w Targowicy,

która miała za zadanie jej obalenie. Gwałt i zbrodnia obaliły pomnikowe dzieło Konstytucji 3 Maja. Konstytucja 3. Maja miała być zorzą poranną dla Polski niestety była już tylko zachodzącem słońcem, co ozłociło gmach ukochanej Ojczyzny i — zgasło. A synów Jej oddając w przeszło wiekową niewolę. *Winiarski.*

Do braci Podhalan.

Niedawne to czasy, kiedy góral podczas nawałnicy nie ratował kopy siana na łące nadrzecznej, ale z załamanemi z rozpaczy rękoma stał, patrzał, lamentował, bojąc się „prociwić woli Boskiej". A tymczasem Bóg nie chce pomagać leniwym i niemądrym — ale rozumnym, rzutkim i umiejącym samym sobie radzić.

Tej trzymając się zasady jeszcze przed kilkudziesięciu laty skupili się młodzi górale naprzód w Krakowie, by sobie wzajem pomagać w ciężkiej doli, jaką musieli przeżywać. I nie szło mi to początkowo gładko... ale, że „gromada to wielki człowiek", przełamali razem trudności, pokonali przeszkody i nietylko utrzymali swą łączność w Krakowie, ale się rozszerzyli organizacyjnie po całej Rzeczypospolitej. Dziś czy przyjedziesz do Warszawy, czy do Poznania, Lwowa, nie mówiąc już o Krakowie, wszędzie znajdziesz zwarte koło Podhalan, którzy cię otwartemi ramiony i gorącem sercem przyjmą i powitają. Nikt nie spyta, czyś ty Piastowiec, czy Wyzwoleniec, Chadek, Endek, czy katolicko ludowy, socjalista czy Enperowiec wszystko jedno — jesteś Podhalańcem, toś brat i przyjaciel. Nie ograniczyli się jednak Podhalańcy po miastach do wzajemnej samopomocy, mało im było tego — im szło i idzie o pomoc Braci na Skalnem Podhalu. Obmyślają środki i sposoby, jakiemiby mogli podnieść swe rodne Podhale. Nawoływali, nawołują i nie przestaną nawoływać Podhalańców do organizacji — przez gazetę podhalańską i przez swoje Zjazdy Podhalańskie. Szło to dość twardo i opornie, nie zrozumiano nas ani naszych intencyj, podsuwano nam myśli, które nam w głowie ni w sercach nie postały, przeszkadzano nam, paraliżowano nasze wysiłki, aż wreszcie przyszło ocknienie się z letargu: Gminy Podhalańskie samorzutnie poczęły się organizować, poszedł pęd organizacyjny od dołu. Wyczuliśmy potrzebę regulaminu pracy i wydaliśmy go dla Ognisk wiejskich. Z przygodnych sprawozdań Zarządów, Ognisk dowiadujemy się z radością, że Podhale się budzi, że odezuło i zrozumiało potrzebę i konieczność łączenia się w jedno wielkie Ognisko. Zarząd Główny liczy się z tem, że tegoroczny Zjazd w Szaflarach przewyższy wszystkie dotychczasowe nie wystawnością, nie okazałością, bo oto nam nie idzie, ale ilością delegatów z Podhala, powagą i doniosłością obrad.

Nie myślimy jeszcze, by każda gmina Podhalańska wysłała swych delegatów na Zjazd, bo nie w każdej powstanie do dnia Zjazdu Ognisko, ale już dziś stwierdzamy, że będzie nas — członków Związku Podhalan — znacznie więcej, niż dotąd bywało. Nie naszą zaś winą będzie, jeżeli nie wszystkie gminy będą do Zjazdu zorganizowane. Źle jest w Rzeczypospolitej — bardzo źle, narzeka ziemianin, przemysłowiec, urzędnik, robotnik, narzeka chłop. Biadaniem nic nie zrobimy — złego nie naprawimy — bierzmy się do kupy. Podhale świeciło nieraz wzorami i przykładem poświęcenia i ofiary, dało dowody umiłowania i zrozumienia ładu i praworządności, karności i praktycznego, zdrowego rozumu.

Dziś skutkiem braku tych cnót w Rzeczypospolitej zapanowało powszechne zamieszanie, niema poszanowania władzy, posłuchu dla prawa, rozpanoszyła się zato chęć użycia choćby za kradzione pieniądze, nędza u góry, nędza u dołu, u wszystkich uczciwych — słowem wytworzyła się taka duszna atmosfera przygnębienia, że aż chwyta za gardło i dusi. Potrzeba nam ratunku, świeższego powietrza do życia. Czyby ten odżywczy powiew nie przyszedł od Podhala?! *K. Z.*

Ważne narady w sprawach rolniczych.

W dniu 11 kwietnia odbył się w Krakowie Zjazd Zarządu Głównego Małopolskiego Twa Rolniczego i prezesów Okręgowych Tow. Rolniczych.

Zebranie zaszczycił swą obecnością Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych Dr. Władysław Kiernik, który na przemowy obecnych poruszające tak ważne dla rolnictwa postulaty jak sprawa długoterminowego kredytu na meljoracje rolne, polepszenie uprawy ziemi, hodowlę bydła i zakup nawozów sztucznych, sprawę podtrzymania spółdzielni rolniczych, oraz sprawę nadmiernego obciążenia rolnictwa świadczeniami ubezpieczeniowemi, odpowiedział bardzo rzeczowo, wyczerpująco, z czego widać, że Ministerstwo Rol. żywo interesuje się tem, co dzieje się wśród warstw rolnictwa. Równowagi gospodarstwa państwowego nie

osiągniemy, jeżeli nie przeprowadzimy takiego programu gospodarki rolnej dla Polski, któryby pozwolił wytwory rolnictwa po zaspokojeniu własnych potrzeb wysłać zagranicę. Musimy osiągnąć conajmniej potrojenie naszej wytwórczości rolniczej, by zachować samodzielność gospodarczą i uniezależnić się politycznie. W naszem społeczeństwie zaczyna przecież wyrabiać się powoli zdrowy pogląd gospodarczy, że rolnik jest w wielkiej mierze nie tylko producentem, ale konsumentem wytworów przemysłowych i jego zubożenie zubożyło Polskę. Rolnik potrafi ograniczyć swe potrzeby do minimum, będzie chodził boso, żywił się ziemniakami, ale wtedy zamykać będzie trzeba fabryki, a skarb świecił będzie pustkami. Poprzeć rolnictwo, a cała gospodarka państwowa ruszy z miejsca. A poprzeć można przez długoterminowy tani kredyt, podniesienie i poprawienie hodowli bydła i przeprowadzenie meljoracji rolnych, poprawienie wydajności gleby każdym znanym i wypróbowanym sposobem. Rząd powinien dążyć do ustalenia rodzajów tych wytworów rolnych, które najłatwiej i najkorzystniej znajdą zbyt w kraju i zagranicą. Lepszy zbyt znajdzie pszenica niż żyto. Ziemniaki trzeba wywozić w formie mąki, płatków ziemniaczanych suszonych, a nie wstanie surowym, bo to podraża potrójnie transport. Najlepszym zaś artykułem wywozowym rolniczym są przetwory zwierzęce.

Dziś trudno rolnikowi produkować na sprzedaż, bo nierównomierność cen wytworów przemysłowych potrzebnych w rolnictwie z cenami produktów rolnych czyni każdą produkcję nieopłacalną. Tak więc warunkiem uzdrowienia stosunków w tak wybitnie rolniczem państwie jak Polska powinno być ze strony warstw rolniczych podniesienie i udoskonalenie wytwórczości, zaś ze strony państwa ułatwienie zbytu i dopilnowanie tego, by rolnik za swoją pracę nie chodził obdarty i bosy. Oczywiście, że mam na myśli tych ludzi pracujących, a nie próżniaków i pasożytów. Jeżeli tak poważne zrzeszenie wszystkich warstw rolniczych od największych do najmniejszych jakiem jest Małopolskie Tow. Rolnicze tak zapatruje się na przyszłość, to niema innej rady dla członków tego Towarzystwa, a członkiem jest każdy członek Kółka Rolniczego, jak zorjentować się mając wytyczony cel, jak do niego dojść. A celem tym poprawa bytu, środkami zdwojenie wytwórczości rolniczej i hodowlanej, słońcem przyświecającem w tej drodze oświata rolniczo-zawodowa, którą trzeba krok za krokiem zdobywać. *F. C.*

Z dalekiej perspektywy.

Największą potęgą obecnej doby jest prasa (pisma i gazety), bez niej społeczeństwo to trup nie mający siły do życia i powoli chyli się ku rozkładowi. Najprędzej połapali się na tem żydzi i ujęli prasę światową w swoje ręce i dzisiaj oni właściwie rządzą narodami, a nie żadna tam liga narodów. Co może dobra prasa zrobić, najlepszy przykład mamy na Włoszech; co doprowadziło Włochy do takiej siły, prasa — kto dał władzę premierowi włoskiemu, czy nie prasa? a co może zła prasa mamy przykład w Rosji. Prasa to większa potęga niźli siła zbrojna, niźli armja, ona to czuwa nad porządkiem w kraju, wyrabia ducha narodu, kieruje jego uczuciem i życiem, ona jest jego sumieniem, wyrzuca mu jego występki, oddając cześć należną osobie, ostrzega przed złemi następstwami, prowadzi obywatela do urny wyborczej, broni narodu i niesie jego cześć daleko w świat, nie pozwala na szachrajstwa i oszustwa, uczy społeczeństwo. Tu mamy odpowiedź, dlaczego żydzi nie popierają polskiej prasy. Za moich czasów widziałem w jego ręku gazetę obcego narodu, przeważnie niemiecką, bo on wie doskonale, że straciłby wiele w interesie, dlatego woli uczyć się jakiegoś żargonu, byleby się usunąć jak najdalej od wsparcia swojej prasie. Takimi wujaszkami żydowskimi są ci, którzy nie chcą popierać swojej prasy, nawet są gorszymi, bo są nieprzyjaciółmi samego siebie, nie dbają o dobrobyt ani swój ani swego brata. Niechta jak kto sobie chce tłómaczy moje powiedzenie, ale gdybym był wójtem, albo jakim urzędnikiem w gminie, to bym tyle pracował, żeby każdy gospodarz w gminie miał gazetę miejscową.

Przypatrzmy się trochę więcej szczegółowo, bo to com powiedział jest za bardzo ogólnikowo. Prawdę wspomniał Dr. Fr. Pajerski, że Podhale uważane jest za kraj nędzy i biedy, a nie wiemy jakie ono bogactwa kryje w sobie, których nie umiemy wykorzystać. O tak, bo za bardzo mało wiemy o tem i nie chcemy dać znać innym o tem wolimy, żeby nas znali tylko ze strony biedy i nędzy i litowali się nad nami i nawet nie wstydzimy się wyciągnąć ręki po pomoc. Porównując Podhale z niektórymi Stanami w Ameryce np. W. Virginia, nie porównuję z bogactwem zawartem w ziemi, ale w urodzajach i żeby niejeden Podhalanin zobaczył po jakich stoczystych, urwistych miejscach uprawiają mieszkańcy a to za głowę by się chwycił i nie wierzył, że jest w Ame-

ryce. Daleko urodzajniejszą ma glebę Podhale aniżeli W. Virginia. Podhale, choć wygląda że jest biedne, ale ono warta wiele, ono jest bogatsze niż my sami sądzimy. Sama natura wzbogaciła je, że ściąga widzów ze świata, by napawać swe oko cudem piękności. Czyż nie możnaby wykorzystać tego piękna ku naszemu dobrobytu, tych rwących Dunajców ku postawieniu elektrowni i możnaby jej światłem dojechać do Krakowa a może i do Warszawy, zaprząc tę siłę w wykonanie rozmaitych prac, któreby przyniosły setkom ludzi zajęcie. Czyż nie możnaby przeprowadzić tramwaju pomiędzy miejscowościami np. Czarny Dunajec, Chochołów, Witów, Zakopane do Kościelisk do doliny Chochołowskiej, do Morskiego Oka; jaką wygodę mieliby turyści i to za przystępną opłatą zwiedziliby wiele, a każdy rok ściągałby gości więcej, gdyby się dowiedzieli o takich wygodach. I wiele innych rzeczy dałoby się zrobić, nie od razu, ale powoli. Wprawdzie biurokratyzm utrudnia rozwój przemysłu Słyszałem, że pewien gospodarz chciał postawić młyn, wniósł podanie, to z Cz. Dunajca, odesłano go do Zakopanego, z Zakopanego do Nowego Targu, z Nowego Targu, do Nowego Sącza z Nowego Sącza do Lwowa czy do Krakowa, stamtąd pono aż do Warszawy i ów gospodarz dostał nareszcie pozwolenie po roku, ale kosztowało go podobno więcej aniżeli samo postawienie młyna, nie licząc czasu utraconego i to jeszcze z powodu grymasów pewnych urzędniczków musiało po kilka razy nawracać do tego samego urzędu A więc przy takich przedsięwzięciach musiał być ktoś, ktoby pomógł a nie może lepiej jak prasa ona chlastać leniuchów do pracy musi opinję urabiać, wskazać dobro z tego płynące i dodawać bodźca do czynu. O ileby na tem zyskali kupcy, rzemieślnicy, rękodzielnicy i inni.

Ale weźmy inny przykład. Gdyby się ktoś zajął zakupywaniem grzybów, a tyle ich rośnie na Podhalu Zapewne wielu znalazłoby sie ochotników do zbierania i suszenia ich. Niechby ów kupiec przez prasę (ogłoszenie) znalazł nabywcę poza obrębem Polski, ileby to jednostek zyskało kawał chleba? Znam newjorskie firmy sprowadzają grzyby z Polski i od nich kupuję płacąc za funt około 2 dolary. Inni niech się zajmią zbieraniem jałowcowych jagód, inni zbieraniem żywicy, zbieraniem leczniczych korzeni ogłasza się w gazecie — a zatem tylko patrzą czytelnicy.

Byłem w St. Louis, Mo. i tam poznałem się z panią pewną, która zwiedziła Zakopane przywożąc wiele pamiątek. Dowiedziawszy się, że ja pochodzę z Podhala, prosili mnie o adres albo jeśli mam jakie ogłoszenie z gazety, pragnąc posłać po owe pamiątki, niestety ku zdziwieniu tychże wzruszyłem tylko ramionami, dając im znać, że nie jestem w stanie zadowolić ich życzeń

(d. c. n.) *Ks. A. Wilczek.*

Z rozważań na czasie.

Znając sympatje „Gazety Podhalańskiej" dla wszystkiego co tchnie zrozumieniem obowiązków obywatelskich dla państwa i społeczeństwa, jak niemniej znając jej kierunek, po którym zawsze zdążała, aby gruntować wśród swoich czytelników zasady idei prawdziwie demokratycznej, która — śmiem stwierdzić — nie była i nie jest nigdzie w Polsce tak silnie pojętą i w życie zarazem wcieloną, jak właśnie na śleboдnej od wieków ziemi Podhalańskiej, — pragnąłbym dzisiaj przesłać garść uwag, dotyczących tej części młodzieży akademickiej, która w bardzo dużym odłamie pochodząc ze wsi, uważa pracę społeczno-kulturalną wśród warstwy włościańskiej za swoją powinność Bywało jeszcze przed niedawnymi laty kiedyśmy zatęchłą atmosferą austrjacką oddychali, że wielu garnących się do oświaty synów chłopskich wstydziło się wprost przyznawać po ukończeniu studjów do swego pochodzenia, aby się rzekomo uchronić od poniżającego traktowania ze strony tych warstw, wśród których żyli. Na podobieństwo kropli, tonących w bezmiarze oceanu, ginęli wykształceni synowie wsi w odmętach miejskiego życia, nie wnosząc żadnych ożywczych pierwiastków do zamkniętego w swoich klasowo-sobkowskich aspiracjach otoczenia z pośród sfer uważających siebie wyłącznie za źródło wszelakiej kultury, za rdzeń narodu. Chłonęło tych ludzi bezduszne i beztreściwe po największej części społeczeńswo miejskie, nie mieszczańskie, bo o tem za wcześnie jeszcze mówić nawet w dzisiejszych warunkach, — na wsi zaś pozostała po nich gorycz, zawiodłe nadzieje, a w najlepszym razie — niepamięć jako tych, którzy nie przysporzyli nijakich korzyści ani też zasłużyli w niczem wobec swoich.

Aby wszelako prawdzie zadość uczynić, trzeba to otwarcie i bez cienia pochlebstwa powiedzieć nie tylko sobie, ale także i innym, że Podhale w tym wypadku zajmowało stanowisko sobie właściwe, odrębne. Nie chcąc być posądzonym o stronnicze w tym względzie zapatrywanie, wy-

starczy mi przytoczyć fakt, że nie kto inny, tylko właśnie synowie „Skalnego Podhala“ w szkołach przebywający, powzięli pierwsi zamiar założenia organizacji, któraby tworzyła spójnię pomiędzy tymi, którzy zdala od swoich wierchów rozrzuceni przebywają — a tymi, którzy na ojcowiźnie ostali. Myśl, która powstała w r. 1906 na jednem z posiedzeń zarządu Tow. „Związku Górali“ w Zakopanem i którą podjęli niezadługo Gwiżdze, Jedlicze, śp. Kantorowie, Orkany, Stopkowie, Zachemscy i inni, przyoblekła się bowiem wkrótce w rzeczywistość. Z małej drzewiny rozrosło się drzewo — potężny już dzisiaj „Związek Podhalan“, który oparłszy swoje korzenie początkowo o „Tatry i Gorce“, a potem przerzuciwszy je aże po Babią Górę i Żywiec, Maków, Myślenice, Limanową i Nowy Sącz — rozpostarł bujne gałęzie na wszystkie większe ośrodki Rzeczypospolitej, gdzie tylko Podhalanina uświadczyć można. A nawet sięgnął poza słupy graniczne, bo na Spisz i Orawę, przedostał się za ocean do braci — emigrantów, aby ich łączyć z pniem macierzystym. Specyficzne właściwości duszy podhalańskiej, które występują zarówno u prostego, jakoteż u wykształconego Górala, a przytem ambit i własnej godności poszanowanie, płynące z głębokiego przeświadczenia o przysługujących mu prawach wolnego od dawien dawna obywatela, nie pozwoliły zapomnąć studja poza sobą mającemu Podhalaninowi o jego przynależności. Wszak wiadomą jest powszechnie rzeczą, że każdy bez wyjątku Góral chlubi się swojem pochodzeniem.

Podkreślając różnicę, jaka się uwidoczniała przedtem w stosunku do wsi ze strony inteligencji podhalanskiej — z jednej strony, a inteligencji ludowej z innych okolic pochodzącej — z drugiej strony, czynią to bynajmniej nie dlatego, aby ambicję góralską tego lub owego podsycać. Albowiem, jeśli inteligencja z ludu się wywodząca nie okazywała w znacznej mierze za czasów zaborczych większej żywotności, to przypisać to należy w wysokim stopniu istniejącym podówczas warunkom społecznym. Obecnie na skutek przeobrażeń, z następstw zawieruchy dziejowej wynikających, widzimy objaw przeciwny. Dzisiaj poza nielicznymi jeszcze wyjątkami każdy chłopski syn akademik, świadom swej siły moralnej, a także liczebnej, nie gardzi swoim prostym rodowodem. Jest przeświadczony, że tężyzna dzisiejszych społeczeństw demokratycznych nie zależy od jakości płynącej w jego żyłach krwi, ale od rozumu obywateli. Z uśmiechem politowania trzeba w tem miejscu mimochodem zaznaczyć, że znajdują światli na pozór, a nawet zacni i poczciwi skąd inąd ludzie, którzy nie chcą zrozumieć ducha czasu. To są jednak rzeczy, nad któremi rozwodzić się nie warto, bo bieg wypadków zmiata ze swej drogi wszelkie przeszkody. W ciągu stosunkowo niezbyt długiego okresu dokonała się ogromna zmiana nie tylko w sposobie myślenia, lecz także w sposobie działania u młodego z pośród ludu wyrosłego pokolenia, które się kształcąc na uniwersytetach jest pomne swych obowiązków względem wsi. Podniesienie kulturalne i gospodarcze naszej wsi jest przecież równoznaczne z powiększeniem dobrobytu całego narodu i państwa. Owiana nowym duchem młoda generacja ludowa uważa krzewienie idei demokratycznej w życiu publicznem za swoje zadanie. Zmierzając atoli do pogłębienia wspólnie wyznawanej idei wpierw w swoich umysłach i skrystalizowania swych poglądów, skupia się akademicka młodzież ludowa w organizacjach, gdzie ma możność wypowiedzenia myśli i przekonań, a zarazem wyrobienia się na przyszłych działaczy i szermierzy sprawy ludowej. Organizacje takie istnieją obecnie w Krakowie, we Lwowie, Warszawie, Wilnie i Poznaniu, tworząc wspólnie Związek „Pol. Akad. Młodz. Lud.“. Siedziba prezydjum związku znajduje się w Warszawie. Związek wydaje przytem dwumiesięcznik „Młoda Myśl Ludowa“, poświęcony życiu młodzieży akademickiej, zagadnieniom kulturalnym, oraz społeczno politycznym.

Działalność młodego pokolenia, zdążająca obecnie po drogach właściwych, każe żywić niepłonną nadzieję, że w naszych nieuporządkowanych jeszcze stosunkach społecznych nastanie kiedyś gruntowna zmiana. Przemiana atoli ducha narodu, wykorzenienie starych wad i błędów, na które złożyły się wieki, dokonywa się długą, usilną, a przytem żmudną i cierpliwą pracą.

Jeżeli do niedawna ogół społeczeństwa słabo był poinformowany o sprawach dotyczących młodzieży uniwersyteckiej, to tylko dlatego, że były to kwestje na dalszym planie, które musiały ustąpić miejsca ważniejszym zagadnieniom. Dzisiaj jednak, kiedy duża część starszego społeczeństwa nie rozumie swoich kardynalnych obowiązków względem państwa, którego niepodległość zdobyliśmy ciężkiemi ofiarami krwi i mienia, kiedy znaczna część społeczeństwa poczyna wątpić we własne siły państwowo twórcze, młoda generacja ludowa pragnie zadokumentować, że niewiara społeczeństwa w przyszłość narodu i państwa jest

zbrodnią wobec siebie i przyszłych pokoleń. Nie poto bowiem naród polski odzyskał wolność, nie poto chłop polski i inne warstwy uzyskały należne mu prawa, by dzisiaj załamywać ręce, skoro znaleźli się tacy, którzy jak te „kruki i sępy“ rozszarpują dobro publiczne, by dawać posłuch niecnym krakaniom nad żywem jeszcze ciałem Rzeczypospolitej. Mimo rozlicznych przeszkód, mimo nieobywatelskiej roboty jednostek, nie wolno nikomu upadać na duchu, ale mieć wiarę niezłomną, że chwilowe stosunki ciężkie zdołamy przetrwać, jeżeli się zdobędziemy na ogólny wysiłek społeczny. Więcej pracy, więcej hartu obywatelskiego, a mniej szemrań i lamentów, bo te przystoją tylko wiekowi niedoświadczonemu. Miejmyż wreszcie na uwadze chociażby to, aby nas obcy nie mieli za naród niegodny własnego bytu państwowego, za naród niedojrzały do rządzenia samym sobą. *Jan Galarowski.*

Kraków, w kwietniu 1926.

Wyszkolenie wojskowe na Podhalu.

Sprawa przysposobienia wojskowego młodzieży staje się rzeczą konieczną i pierwszorzędnej wagi. Młody człowiek wstępując w szeregi wojskowe, powinien posiadać pewien zasób wykształcenia wojskowego, by łatwiej i szybciej mógł zostać dokończonym żołnierzem. Tak więc sprawa zapoczątkowanego przysposobienia wojskowego poza służbą wojskową ma podwójne znaczenie. Znaczenie wychowawcze, gdyż pozwala młodzieży oddawać się pożytecznej i godziwej rozrywce ćwiczeniom fizycznym i duchowym, wyrabia wśród młodzieży ducha wspólnoty i zrozumienie gromadnego występowania, gdzie jedna wola i jedna myśl kieruje wszystkimi. Wziąwszy zaś pod uwagę konieczność poddawania się rozkazom i możliwej dyscyplinie, konieczność ujarzmiania porywistych odruchów wybujałych jednostek w kierunku dobra ogólnego, bo trzeba przyznać, że jednak warto w tym kierunku pracować.

A dalej nie można zapominać, że i skarb państwa na tem zyska, bo nauka dobrowolna przysposobienia wojskowego po wsiach i miastach może jest wydatniejszą, niż w szeregach rekrutów, zwłaszcza odnośnie do początków wiedzy wojskowej. Jest tu jednak pewna przyjemność i rozrywka, mniej zaś przymusu, który już z natury rzeczy jest dla człowieka mniej przyjemnym.

Zatem taki przysposobiony młody człowiek przychodząc jako rekrut do koszar, wie co ma robić i czego od niego chcą. Czuć się będzie pewniejszym i dalsza jego nauka może trwać krócej albo w każdym razie mniej czasu zużyje na trudne początki, a awans bardzo ułatwiony. Wiadomą jest rzeczą, że Podhale dostarczało armji austrjackiej więcej podoficerów niż inne powiaty. Czyż nie tak samo powinno być w naszej polskiej armji. Chyba nasi chłopcy podhalańcy mają jeszcze hambit i tego dawnego zaszczytu odebrać sobie nie pozwolą. Mając takiego chętnego do pracy nauczyciela, jakim jest p. kapitan Wieroński przy P. K. U. w Nowym Targu będą ochoczo wstępowali do hufców przysposobienia wojskowego, a temsamem urzeczywistnią legendę o śpiących rycerzach w Tatrach.

Niektóre wsi na Podhalu zrozumiały to i tak mamy już hufce w następujących miejscowościach: Zakopane: Hufiec Szkoły Przemysłu Drzewnego, Hufiec szkoły zaw. miejscowej, Hufiec gimnazjalny, Hufiec Tow. gimnastyczny „Sokół“, Dzianisz: Ognisko Podhal. (Klejka komendant, Tylka sekr.), Witów: Ognisko Podhal. (wójt i Zych), Chochołów: Związek Młodzieży Polskiej (ks. Wcisło), Podczerwone: Ognisko Podh. (Różak, kier. szk. i wójt), Czarny Dunajec: Związek Młodzieży Polskiej (ks. Wargowski), Ostrowsko: Ogn. Podhal. (Żagleń, wójt), Gronków: Ogn. Podhal. (wójt i Bryja komend.), Białka: Związek Młodz. Podh. (Dziekan), Kacwin: Ognisko Podhal. (wójt), Bukowina: Zw. Strzelecki (Ćwiżewicz), Poronin: Zw. Strzelecki (Jeleński), Szaflary Ogn. Podhal. (wójt i kierownik szk.) Nowe Bystre: Zw. Strzelecki (Polak), Nowy Targ: Hufiec gimnazjalny, Hufiec szkoły zaw. wieczor. Hufiec Tow. gimn. Sokół. Hufiec Straży ogniowej.

Nadto 10 gmin zgłosiło się, by u nich założyć. Szczawnica, Krościenko, Czorsztyn, Maniowy, Krempachy, Zubrzyca górna, Ratułów, Sieniawa, Biały Dunajec, Maruszyna. Liczba ćwiczących waha się pomiędzy 50 — 60 Na wyróżnienie zasługuje Ostrowsko, Dzianisz, Bukowina, Szaflary. Nowy Targ przeznaczył nawet dla ćwiczeń plac koło stacji kolejowej, a to dzięki zrozumieniu rzeczy przez p. burmistrza J. Rajskiego. Na szczególną pochwałę zasługuje wieś Ostrowsko, którego wójt naprawdę chce pracować i pracuje mając we wsi poparcie i pomoc. Należy się spodziewać, że każde Ognisko Zw. Podhalan zorganizuje kurs przysposobienia wojskowego, gdyż instrukcja przewiduje właśnie ten obowiązek, a tak wspólna praca Zw. Podhalan z wojskowością wyda najlepsze owoce. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Listy.

NOWY TARG, w kwietniu 1926.

Szanowna Redakcjo!

Stosownie do listu p Kantego Łasia, umieszczonego w Podhalance przed Wielkanocą, odniosłem się do tegoż p. Łasia z prośbą o informacje, co do ziemi i stosunków na kresach wschodnich, ponieważ szwagier mój nosi się z zamiarem nabycia trochę ziemi. Pan Łaś odpisał mi list tak dobitny, tak wyczerpujący i szczery, że uważam sobie za obowiązek podziękować mu publicznie zato, w mojem i szwagra mego imieniu, ciesząc się, że jeżeli dużo takich Polaków mamy na kresach jak p. Łaś, to nie tylko, że zabezpieczeni jesteśmy od wynarodowienia, ale jeszcze zdobywany szacunek i poważanie. Raczy Sz. Redakcja przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

Wiktor Gutowski.

LIST z miasta.

O konserwatyzm dla poezji ludowej.

Dziwną i smutną jest rzeczą, jak w szeregu ostatnich lat rzesza Podhalan z wsi i miasteczek, niewyłączając nawet Nowego Targu, nauczyła się lekceważyć swoją rodziną, piękną choć nieco rubaszną poezję. Coraz mniej słyszy się melodyjnych gwarą piosnek, wykołysanych w sercach chłopa- poety, powstających ewolucyjnie, strofa po strofie i to nieraz długo, przez całe pokolenia. „Pieśń" z wielkich miast wkrada się w usta ludu, treść błotna zajmuje jasno-rubaszną, a wersyfikacja „modnych" pieśni tylko psuje wdzięczność ucha górala, wzwyczajonego w ton męzki śpiewnością jednak naśladujący onomatopeicznie całą naturę. Kabaretowa Muza upadla ducha dziesięcia gór, a cierpi przedewszystkiem na tem jego kwiat -- twórczość. Zmanierowany góral, już nigdy piosenki nie stworzy, pokolenie jego tem bardziej — więc konsekwentnie rozważając wysycha źródło ludowego tonu Podhala. A czyż patrząc na to należy milczeć? żadną miarą! nam nawet niewolno. W górala należy wpajać konserwatyzm, zachowawczość tego co jest dlań słowem, odziedziczonem po ojcach — a dla nas niezmiernie ważnem, z racji badań etymologji słownictwa góralskiego i jego kształtowania się. Trzeba tylko chcieć i szukać piosenek góralskich, spisywać je i najlepiej potem ogłaszać w pismach literackich W nich poezja górala znajdzie pewne archiwum. I wielkie tu pole pracy i zasługi dla duchowieństwa i nauczycieli. Góral nie jest tak złym i zaślepionym, by nie można go odwrócić od głupstwa. Trzeba go tylko pouczyć, dalej sam poprowadzi przedstawioną mu ideę konserwatyzmu. A pamiętajmy, że tyle dzisiaj zdrowego pierwiastka uczucia i fantazji ile nie „w modnych" rytmach XX wieku, lecz w pieśni ludowej.

Wih.

BIAŁKA, 31 marca 1926.

W związku z kompromitującą nasze Stowarzyszenie korespondencją z Białki w Nrze 13. Gazety Podhalańskiej, jakoby z powodu przedstawień urządzanych przez Kółko amatorskie naszego Stowarzyszenia nastąpiły w budynku szkolnym uszkodzenia klamek, sprzętów szkolnych, jakoby pozostawały kupy śmieci i brudu, jakoby nie postarano się o umycie podłogi, Zarząd Stowarzyszenia oświadcza, że powyżej wymienione uszkodzenia po żadnem przedstawieniu nie miały miejsca; kupy śmieci i brudu z sali szkolnej uprzątnąć miał zawsze stróż szkolny, z którym Zarząd się porozumiał, a umycie podłogi zapuszczonej oliwą jest niemożliwe. O żadnem zresztą podobnem uszkodzeniu zarząd szkoły miejscowej nigdy zarządowi Stowarzyszenia nie donosił Wobec powyższego oświadczenia Zarząd Stowarzyszenia potępia tę oszczerczą napaść „p Radnego" krzywdzącą dobre imię naszego Stowarzyszenia.

O wybór sztuk scenicznych niech „pan Radny" będzie spokojny, bo wybiera je Zarząd z Księdzem Patronem. Odnośnie do ostatniego przedstawienia to i druga i trzecia scena podobały się, czego dowodem ciągłe wybuchy śmiechu, a z pewnością widok i zachowanie się pijaka niejednego z obecnych odstraszył od tego zgubnego nałogu.

Zarząd Stowarzyszenia:

Prezes: *Fr. Młaźny* Sekretarz: *Jan Nowobilski.*

POZNAŃSKIE

Szanowni czytelnicy Gazety Podhalańskiej!

II.

A jesce Wom tu cosi fajniejszego powiem i opowiem, ze byłak roz w niesopusty w pobliskiem mieście w Krotosynie. Idem se ta koło sklepów, a tu idzie bez rynek taki straśnie piekny zgrabny górol, jaz mi wiecie na ten widok Wom, powiem scerom prowde, serce w góre podskocyło z radości. Alek sama swoim ocom nie dowierzała, myśle se cy sie mi w ocak tak zdaje, ze widze górola w cuzce cyfrowanych portkak i kapelus z orlem piórem, cy tyz moze jakie objawienie Boskie, bo idzie bez rynek, a dzieci w koło koło niego leci taki kyrdel jak owiec koło juhasa do

hól. Jaz tu wiecie dochodzi ku mnie blizej i powiado: Jedyć pewnieście ta i wy nasa górolecka, kie idziecie ubrano w kozusku, zwerbujciez sie se mną i pudziemy se razem, bedzie nam weselej między obcymi, a niek sie nom juz napatrzą, kie nos tak radzi widzom ta syćkie cepry. I tak sie stało ze my pośli razem, opowiedzieli my se skąd my sie tu wzieni i poco my tu przysli tak daleko z nasego Podhalo. Ów góral był to p. Jarosz inż. les. rodak od Poronina. Był On wydelegowany ze Związku Tatrz. Górali z Zakopanego do Wielke Polski. Objeżdża po wszystkich miastach większych i mniejszych Wielko-Polski i daje szereg wykładów o górach ich przyrodzie i życiu górali. Byłam tutaj i kilku górali na jednym z wykładów p. Jarosza. Wygłosił je pięknie zrozumiale i tak dobitnie, że tutejsza Publiczność słuchała P. Jarosza z ogromnem zainteresowaniem, sypiąc mu co chwila burze oklasków. Pan Jarosz chcąc swe wykłady więcej urzeczywistnić publiczności i ażeby dać poznać góry, życie górali i przywiązać Wielko-Polski lud do gór i piękno przyrody górskiej wyświetlił z kinematografu jakie 120 klisz z widokami gór, stawów, polan, owiec, kozic, tańcu góralskiego, zbójnickiego, naszych przewodników ulubieńców gór, Sabały, Perłowicza i innych i nasze kwiaty górskie przyroda górska na tle latowym i zimowem. Publiczność na widok tak pięknych widoków górskich zachwycała się, a p. Jarosz dawał wyjaśnienie z każdego wyświetlonego obrazu, jak by z książki czytał i jakby prawie w górach w obecnej chwili się znajdował i jakby się Orłem stał przenosząc z Gewontu czem raz to na insze wierchy używając przyjemności górskiej, zapalając nie jednego gościa do tej przyjemności i swobody górskiej. Po wyświetleniu gór i wykładach p. Jarosz wyśpiewał na scenie wszystkie melodje wszystkich odmian górali, ze się nie jednej melodji wartało ośmiać, bośmy jeszcze takiej nie słyszeli jak górali od żywca Myślenic i innych, a na ostatku p. Jarosz zawyskoł pieknie i głośno, a publiczności wpierw kozoł siedzieć cicho ze bedzie teraz telefonowoł po góralsku, bo w górach telefonu nima, ino się tak telefonuje, to dobrze słuchojcie, cobyście się naucyli. Ale nik sie ni móg naucyć, bo się pozlękali co p. Jarosz tak krzyczy. Kie p. Jarosz wyświetloł te góry, to sie nom górolom zdajało, ze my kajsi cy w „Kościeliskiej" cy tyz w „Djablińcu" w sałasie koło watry zyntyce z cerpoków pijemy, jaz sie cłekowi syćko zbocyło, całe Podhale z polanami kie sie krowy pasło na nik, tak my se syćka pomysleli, co to za cud Boski sie stoł. He Bozeji ka my to tu. Ale to ino na chwile było tej uciechy, bo sie ino migło i nima juz nic, ale za to na ten smutek ze sie nom góry więcej nie chciały pokazać, kiemy se zawiedli syćka z p. Jaroszem na sale nasom muzicke podhalańską. Zasumiały góry zasumiały lasy: He Boze! kaz sie nom podziały podhalańskie casy. I tak my sie to oześli z p. Jaroszem, my do domu, a p. Jarosz dalej po miastach pokazuje góry, górali i opowiado o nik. Ale nos tu i tak roz odwiedził, przygrali mu Ziętowie zatońcył se i zaśpiewoł znami. I jak ta cytujecie p. Jarosz „Podhalanke" to wam przesyłamy dużo pozdrowień i dziękujemy, żeście nom takom wygode zrobili, coście nom góry pokozali, a pieniędzy my na kolej jechać na Podhale nie dali, a jakimsi cudem Boskim i wymysłym ludzkiem góry my uwidzieli. A przyjedźcie tu kiedy do nas to sie wyzdajemy ze skrzypcami basami, pójdziemy se do miasta zatońcyć, po góralsku, bo tu tońca jesce nie widzieli. A w rozmowie z tutejszą inteligencją dowiedziałam się tyle jak mi mówili, że na przyszły rok koniecznie pojadą na Podhale użyć tej swobody, zaczerpnąć tego powietrza zdrowego do swych piersi. Choć my wiecie kochani Cytelnicy tak daleko od Podhala, ale straśnie po podhalańsku zyjemy. I naszych Podhalan i Podhale całem sercem kochamy. Napisałabyk Wam straśnie duzo, ale zostawię na drugi roz. A tymczasem prosem Wos napiście co nowego, jak gdzie życie płynie Podhalanom z czego się bardzo cieszymy jak sie co o Was dowiemy. Bo wom powiem, ze kieby nie ta nasa „Podhalanka" to byśmy byli zupełnie odcięci od „światu" Podhalańskiego. A Wam autorze z Bukowiny, co pisujecie do „Podhalanki" przesyłam dużo pozdrowień i prosę Was napiście ta jesce choć kiedy co fajnego. A przyznom sie Wom, ze jo nie na syćkie słupy telegraficzne myślę że są w góralskie portki ubrane, ale cały świat mi się nieraz podholański wydaje. A nobardziej wtedy kiedy idąc gdzieś na myśi o naszem Podhalu zawiedę se nasą nute: Hej! góry nase góry te nase komory, bukowe listecki, nase podusecki. A kie se potem na drodze zakszesem nogami, jaz się iskry sypią z pod trzewików To zaś człowieka opuści potem wszystkiem ten szał góralskości, a rumieniec jakiegoś dziwnego wstydu oblewa twarz, zaczem się wróci do równowagi, A gdyby to kto obserwował zdala, napewnoby sądził że człowiek nie jest

w dobrym stanie rozumu. Ale cóż robić, tako już nasa dusa i natura Podhalańska. Na koniec śle moc pozdrowień wszystkim Podhalanom, którzy czytują naszą „Podhalankę„, i tym góralom w Ameryce, co czasem zaszczycają korespondencją naszą „Podhalanke", prosimy, również dalej nie zapomnieć. W dodatku ślę pozdrowienia tym Muzykom z Białego Dunajca, co mi pieknie przygrali na „Wieczornicy Podhalańskiej" w Krakowie, bo sie straśnie fajnie toncyło przy wasej muzyce, a i wos tyz pozdrowiom w Krakowie, coście mię wytańcyli i pieknie wyzwyrtali w tańcu góralskim. Cytelnicka gazety „Podhalańskiej".

Lejówna Marysia.

Ze Sejmu.

Od dnia 13 kwietnia rozpoczęły obrady komisje sejmowe, a między innemi komisja rolna nad projektem ustawy o ochronie lasów przedłożonem przez poprzedniego Ministra rolnictwa p. Janickiego. Nad projektem tym została wyczerpana ogólna dyskusja, a prowadzona jest nad poszczególnymi artykułami, a skończona 20 kwietnia nad art. 32. Jak wygląda z dyskusji i przegłosowaniu poszczególnych art. z ustawy tej zostaną wyeliminowane samorządy i wszelki czynnik społeczny. Kilku posłów włościańskich domaga się o wprowadzenie tego czynnika w komisjach lasowych, lecz broni się przeciw temu Rząd. a posłowie nie mają poparcia od kolegów, których ta sprawa nie wiele obchodzi. Do trzeciego czytania przygotowane są w tej materji poprawki. Chodzi tu o różne żywotne i naszych mało rolników obchodzące sprawy a w szczególnie sprawy serwitutów. przyczem czynnik społeczny jest konieczny tak dla ochrony lasu jakoteż i serwitutowców.

W dniu 20 kwietnia odbyło się posiedzenie plenarne Sejmu Posiedzenie trwało krótko, bo załatwiono sprawy mniejszej wagi jak ustawa dentystyczna, umowa handlowa z Bułgarją i uposażenie funkcjonaryuszów państwowych. Reszta spraw spadło z porządku dziennego wskutek zarysowania się na horyzoncie państwowym przesilenie Rządu. Z powodu wystąpienia z Rządu koalicyjnego dwóch Ministrów z partji socjalistycznej P. P. Barlickiego i Zamieckiego, P. Premier Skrzyński podał się z całym gabinetem do dymisji. której P. Prezydent Wojciechowski nie przyjął, a przyjął jedynie dymisję występujących poprzednio Ministrów Barlickiego i Zamięckiego Posłowie ci wystąpili z gabinetu koalicyjnego z powodu różnicy programów przedłożonych przez P. Ministra skarbu Zdziechowskiego i wysunięty przez klub P. P. S. Od początku utworzenia gabinetu koalicyjnego bez programu, a tego przy tworzeniu się Rządu uchwalić nie było można, bo z powodu rozbieżności partyjnych gabinet nie byłby się sklejił, wiadomem było, że utworzenie wspólnego programu natrafi na wielkie trudności i albo strony rządowe zależne od swych partyj muszą podnieść wielkie ofiary, albo też muszą się rozejść. Inaczej być nie mogło, bo tu panowały dwa silne prądy. Jeden dążący do obniżenia wydatków, drugi do wzmożenia dochodów. Obie strony Rządu dążyły do zrównoważenia budżetu. co jest sprawą najkonieczniejszą a nawet decydującą o niepodległem istnieniu Państwa, bo bez tego nie otrzyma znikąd pożyczki, a bez tej nie odżyje zamarłe życie gospodarki Państwowej Obie strony widziały to doskonale i obie chciały ratować zagrożony byt Państwa jedni tą drudzy tamtą metodą, nie zważając na to, która jest słuszniejsza, bo względy partyjne na to im nie pozwalały. Polska Partja Socjalistyczna, mogę śmiało powiedzieć, jest państwowo usposobioną i wiedziała, że program ich w obecnych czasach jest nie do zrealizowania, bo żądając dziś i to już dziś 300 milionów złotych z pustego skarbu było absurdem licytowani jednak bezwzględnie przez komunistów byli zniewoleni postawić te demagogiczne żądania, a w razie ich nieotrzymania wyciągnąć z tego konsekwencje. Podwyższenie dochodu polegało na nałożeniu nowych podatków na zdziadziałych obywateli Państwa, którzy by go nie zapłacili bo z „próżnego i Salomon nie nalał". Obniżenie wydatków polega na robieniu oszczędności, która to metoda w rozbudowanem, biurokratycznym i żyjącym nad stan Państwie, też nie jest łatwa ale jest możliwa. Program Ministra skarbu obejmował tak wzmocnienia dochodów jakoteż zmniejszenie wydatków dając równowagę budżetową. Socjaliści jednak z powodów wyżej przytoczonych i innych na program ten się nie zgodzili i wystąpili z Rządu.

Bardzo słusznem było stanowisko Prezydenta nie przyjęcia dymisji Gabinetu P. Skrzyńskiego. Rząd który ustąpił by kilka dni przed pierwszym maja zostawiając próżnię i bezrząd. a do tego i pustą kasę, kiedy tysiące urzędników i pracowników państwowych czeka na wypłatę za-

pisałby się do smutnej historji i za następstwa ponosiłby winę i odpowiedzialność. Jasną jest rzeczą, że Rząd ten nie długo wysiedzi na swoich fotelach, w każdym razie ani społeczeństwo ani ciała ustawodawcze nie zostaną jak obecnie jego ustąpieniem zaskoczone.

Bednarczyk poseł.

KRONIKA

Zarząd Główny Związku Podhalan przypomina Zarządom Ognisk wiejskich urządzenie uroczystego obchodu Konstytucji 3 go Maja możliwie z odczytem w porozumieniu z miejscowem duchowieństwem i kierownictwem szkoły.

Wzywa się również wydziałowych Ognisk Związku Podhalan do nabycia „Regulaminu" dla Ognisk miejscowych u p. Jarosza, inspektora Wydziału Powiatowego w N. Targu. Każdy Wydziałowy Ogniska winien mieć własny egzemplarz „Regulaminu" celem zaznajomienia się z obowiązkami i pracami w Ognisku. Regulamin wskazuje obszerny materjał pracy, a każde Ognisko może wybrać to, co jego warunkom miejscowym odpowiada. Zarząd Główny przyjmuje chętnie wszelkie istotne spostrzeżenia co do „Regulaminu" celem dalszego udoskolenia go i uzupełnienia.

Konstytucyjnie i kościelnie w Polsce obowiązani są obywatele uroczyście święcić dzień Konstytucji 3-go Maja. Możeby kierownictwo 7-klasowej szkoły dunajeckiej wzięło w swą rękę inicjatywę takich uroczystościach i urządziło obchód patrjotyczny i rozpaliło miłość ojczyzny przynajmniej w młodych serduszkach szkolników podhalańskich. P. Kierownik umie takie uroczystości przeprowadzać. W dzisiejszych czasach takiego ogólnego przygnębienia duchowego przynajmniej jeden dzień w roku niech pogodę w duchu roznieci. Z podhalańskim pozdrowieniem. Zych

Walne Zebranie Oddziału Strzelców Podhalańskich (Związku Strzeleckiego) odbędzie się dnia 16 maja o godz. 2 popołudniu w sali Rady miejskiej. Uprasza się o punktualne przybycie.

Kaz. Rajski wpr. Leon Leja sekr.

Zawiadamiam wszystkie Oddziały Podhalańskiego Związku strzeleckiego, że z dniem 19 kwietnia br. objąłem komendę Obwodu. Równocześnie wzywam wszystkich komendantów Oddziałów wchodzących w skład Obwodu nowotarskiego, aby do dnia 15 maja br. przedłożyli mi pisemne raporty o stanie swych Oddziałów, zaś chętnych proszę o zgłaszanie się po wskazówki odnośnie do zawiązywania nowych Oddziałów Podhalańskiego Związku Strzeleckiego. Juljan Lubertowicz w Nowym Targu.

Z Okręg. Twa Rolniczego w Nowym Targu. Gminy, któreby reflektowały na utworzenie u siebie związków hodowców owiec, winny przedkładać w okresie bieżącego roku prośby. Pewna ilość gmin sąsiadujących z 6 ma gminami, w których utworzone zostaną w bieżącym roku Związki hodowców owiec (w Szaflarach, Białym Dunajcu Witowie, Poroninie Chochołowie i w Bukowinie) mogą po porozumieniu się z hodowcami istniejących Związków i za zgodą Inspektoratu hodowli owiec Małopolskiego Twa Rolniczego przyłączyć się ze swemi owcami do istniejących organizacyj hodowlanych.

Koło Przyjaciół Harcerstwa urządza 2 i 3 maja wystawę prac uczennic seminarjum naucz. żeńskiego w 2 salach Sokoła na I piętrze. Wystawa otwarta od 9 rano do 6 wieczór Wstęp dla młodzieży szkolnej 25 gr. dla starszych dowolny datek.

Zbiórka przeciwgruźlicza. Staraniem miejscowego Koła Twa przeciwgruźliczego w Nowym Targu urządzoną była w dniu 25 kwietnia br. Zbiórka uliczna na rzecz przychodni przeciwgruźliczej w Nowym Targu. W wyniku zbiórki zebrano 147 złotych 43 grosze. Zarząd koła przesyła tą drogą serdeczne „Bóg zapłać". Wszystkim, którzy okazali swą łaskawą pomoc w organizacji zbiórki.

Za Zarząd Koła Twa Przeciwgruźliczego.

P. Węgrzynek sekr. Dr Jan Danielski przew.

Zezwolenie na należenie oficerów do Warszawskiego O. Z. P. Dowództwo okręgu korpusu Nr. 1 w Warszawie zezwoliło pp. oficerom na należenie do Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan. Decyzja ta została ogłoszona w Rozkazie Dowództwa Okręgu Korpuśnego No 12/26 z dn. 26 lutego br. i podana do wiadomości Dowództwom Okręgów Korpuśnych N. 2 do 10. Opiera się ona na par. 68. Pragmatyki oficerskiej (ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich z dn. 23 marca 1922 roku. Dziennik Ustaw R. P. Nr. 32 pozycja 256) Wobec powyższego Warszawskie Ognisko Zw. Podh. uprasza wszystkich pp. oficerów Podhalańców i pracujących dla dobra Podhala zamieszkałych w Warszawie i okolicy

o łaskawe zgłaszanie się na członków Ogniska Warszawskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Dr. Pajerski Fr. ul. Piękna 16 m. 4. od godz. 4·30 do 5·30.

Zaproszenie. Zarząd Warsz. Ogn. Zw. Podh. uprasza wszystkich swych członków o łaskawe przybycie na zebranie Ogniska, które odbędzie się d. 5 maja br. w lokalu Wojskowego Kasyna Aleje Szucha Nr. 3 o godzinie 8·30 wieczorem.

Staraniem Ligi parafjalnej w Waksmundzie odbył się tutaj w drugie święto Wielkanocne wielki wiec w sprawie obrony jedności i nierozerwalności Sakramentu Małżeństwa. Przemawiali na ten temat ks. Ludwik Mirek katecheta z Nowego Targu i kierownik szkoły w Waksmundzie p. Michał Pachucki, który wygłosił starannie opracowany referat. Po wysłuchaniu obu mowców uchwalono jednogłośnie stanowczy protest przeciwko tym rzekomo postępowym wynalazkom rządu wodzonego na pasku żydów, masonów i radykałów, którymi ich sprawcy usiłują poprawiać Boga i obiecują uszczęśliwić ludzi, a w rzeczywistości trują społeczeństwo polskie i niszczą okrutnie kraj, tak pod względem materjalnym jak i moralnym. Wszyscy zebrani oświadczyli solidarnie, że uchwalanie praw niezgodnych, przeciwnych przykazaniom Bożym uważają za grzeszne nadużycie władzy, a takie prawo za bezprawie i postanowili trzymać się wyłącznie nauki Kościoła katolickiego streszczonej w liście pasterskim Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego. Do posłów zaś polskich i katolickich osobliwie przez siebie wybranych uchwalili skierować prośbę i żądanie, by swojem głosowaniem i usilnymi zabiegami przyczynili się w Sejmie i Senacie do uchwalenia prawa małżeńskiego, opartego na tej zasadzie katolickiej, że małżeństwo chrześcijan jest Sakramentem św. i dlatego musi być zawarte zgodnie z prawem Bożem i kościelnem które nie pozwala ani na śluby cywilne, ani na rozrywanie ważnie zawartych małżeństw chrześcijan a małżeńskie pożycie osób cywilnie rozwiedzionych piętnuje jako niemoralne i hańbiące w oczach Boga i wszystkich uczciwych ludzi. Uchwałę tę stwierdzają licznymi podpisami. *Ks Ludwik Mirek*

Centralny Związek Zawodowy Ogrodników i Pomocników Chrześć. w Polsce. Na życzenie sfer ogrodniczych założono w Krakowie Centralny Związek Zawod.-Ogrodników i Pomocników ogrodniczych z programem działalności na całą Rzeczpospolitą Polską. W niedzielę d. 28 marca odbyło się w Domu Związkowym w Krakowie Walne Zebranie, na którem omawiano szczegółowo zadania Związku w najbliższej przyszłości. Związek zamierza utworzyć wielką spółdzielnię ogrodniczą, zakładać po większych miastach sklepy ogrodnicze, warzywno owocowe, nasionowe celem ułatwienia zbytu produktów. Uchwalono wydać i rozesłać odezwę do wszystkich ogrodników i pomocników ogrodniczych w kraju, celem poinformowania o zadaniach Związku. Na czele Związku stoi jako prezes p. Bartłomiej Dzik, sekretarz p. Eugenjusz Rachwał, skarbnik p. Stanisław Domagała. Związek przyjmuje zgłoszenia ogrodników i pomocników ogrodniczych na członków, służy wszelkiemi informacjami, prowadzi biuro pośrednictwa pracy, poleca kwalifikowanych ogrodników i pomocników na posady i do wszelkich robót w zakres ogrodnictwa wchodzących. Biuro Związku mieści się w Domu Związkowym, Kraków ul. Potockiego l. 11. (telefon 0483) i otwarte jest przez cały dzień. Z prowincji należy nadsyłać zgłoszenia pisemne, na które zaraz będzie udzielona odpowiedź.

Co ludzie opowiadają. Radykalne lekarstwo na dzisiejszą biedę wynalazł wcale niepokaźny parobczak Jan Bednarz, zamieszkały w Bańskiej na Pitoniówce; choć gospodarstwo miał chudobne, a przytem roboty zwykłej nie szanował, przecież powodziło mu się dobrze i nie wyrzekał na drożyznę ani inne uciążliwości obecne. Przed niedawnym czasem musiał się podzielić wbrew swojej woli i ochocie wiadomościami o tym cudownym u nas wynalazku. Wyszło na jaw, że Jaśkowi zrobiło się żal Ministra Skarbu, który nie może drukować banknotów bez pokrycia i postanowił przyjść mu wedle sił i możności z pomocą. Parę obrazków pono wyśtuderował i posłał je z własnoręcznym i udatnym podpisem p. Grabskiego w świat; przy dalszej wymianie na jarmarku potknął się podobno na znakach wodnych, które były nadto — niewidoczne i wpadł aż do „kozy". Pomysłowy pomocnik skarbu przyjdzie zapewne do przekonania, że papier listowy, choćby nawet z podkową lub kwiatem wodnym, nadaje się najlepiej do pisania listów, a już najmniej do malowania Kościuszki, Poniatowskiego i innych.

Dnia 2 i 3 maja zostanie otwartą w Nowym Targu w budynku Sokoła Wystawa prac uczennic Państwowej Szkoły Zawod. Spisko Orawskiej, z zakresu haftu, koronkarstwa trykotarstwa, tkactwa, krawieczyzny i kwieciarstwa sztucznego.

W Ludzimierzu dnia 22 bm. zmarł śp. Alojzy Cebulski w wieku 62 lat; zmarły osierocił kilkoro dzieci, między któremi syna prof. pryw. gimn. w Rudzie na Śląsku.

W Maniowach po sumie wychodzący z kościoła obrzucali kamieniami wycieczkę do Pienin płynącą na łódkach. „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście".

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności!

Przyjęty i zatwierdzony uchwałą Zwyczajnego Walnego Zgrom. członków z dnia 28 marca 1926 r.

BILANS

byłego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego, a obecnie BANKU ROLNICZO-HANDLOWEGO w N. TARGU Spółdzielni zarejestrowanej z ogran. odpowiedzialnością z dnia 31. grudnia 1925 r.

L. p.		WINIEN Zł.	gr.	MA Zł.	gr.
1	Rk kasy	448	91	—	—
2	„ funduszu rezerwowego	—	—	30320	58
3	„ prowizji	—	—	—	—
4	„ udziałów	—	—	3551	89
5	„ wkładek	—	—	20738	79
6	„ realności	47758	06	—	—
7	„ dłużników i wierzycieli	—	—	1003	15
8	„ reeskontu	—	—	20400	—
9	„ pożyczek hipotecznych	—	—	—	—
10	„ weksli	30625	—	—	—
11	„ odsetek naprzód zapłaconych	327	16	—	—
12	„ „ „ pobranych	—	—	586	66
13	„ kosztów sądowych	21	45	—	—
14	„ bankowy	21	25	—	—
15	„ rezerwy strat	—	—	696	93
16	„ papierów wartościowych	696	86	—	—
17	„ lombardu papierów wartościowych	—	—	—	02
18	„ funduszu waloryzacyjnego	—	—	242	83
19	„ strat i zysków	—	—	2357	84
	Ogółem	79898	69	79898	69

Rk strat i zysków.

L. p.		STRATY Zł	gr.	ZYSKI Zł.	gr.
1	Z rku prowizji	—	—	1106	32
2	„ realności	583	17	4193	95
3	„ odsetek	—	—	1763	62
4	„ kosztów administracyjnych	22	88	—	—
5	„ papierów wartościowych	—	—	—	—
6	„ czysty zysk	2357	84	—	—
		7063	89	7063	89

Nowy Targ, dnia 31. grudnia 1925. Sporządził: **Władysław Kador.**

Komisja rewizyjna:

Józef Rajski mp. **Józef Jończy mp.**

Dyrekcja:

Władysław Dudziński starszy mp. **Dr. Franciszek Bahr mp.** **Józef Czechowski mp.**

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia J. Barka w Nowym Targu.